Papież św. Jan Paweł II w Wielki Piątek 1991 roku zainicjował nową formę nabożeństwa, nazwanego biblijną drogą krzyżową, w której wszystkie stacje oparte są na przekazie biblijnym. Kilkakrotnie prowadził on drogę krzyżową w tej formie w rzymskim Koloseum. W 2007 roku papież Benedykt XVI tę nową listę stacji zatwierdził do medytacji i publicznego odprawiania.

Dzisiejsze rozważania drogi krzyżowej zostały oparte na objawieniach błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich, niemieckiej mistyczki, która naznaczona stygmatami męki pańskiej kontemplacyjnie i fizycznie przeżywała cierpienia Jezusa.

Wsłuchajmy się więc w czytane fragmenty, niech naszą modlitwą będą przeżycia nam towarzyszące, obrazy powstające w naszych głowach, wzruszenia, poruszenia serca, poczucie skruchy i wdzięczności. Niech każdy z nas przeżyje tę drogę krzyżową indywidualnie, tak jak go Duch Św. poprowadzi.

Prosimy cię Duchu Święty:

* przyjdź i otwórz nasze serce na Twoje działanie – przyjdź Duchu Św.
* przyjdź i pozwól każdemu z nas doświadczyć ogromnej miłości Jezusa, który cierpiał dla nas, za nasze grzechy – przyjdź Duchu Św.
* przyjdź z doświadczeniem bliskości i czułości, z jaką Jezus odnosił się do każdego człowieka spotkanego na drodze swojej męki, pozwól nam spotkać się z Nim osobiście, pozwól nam odnaleźć się w osobach spotkanych przez Niego w opisywanych fragmentach – przyjdź Duchu Św.
* …
1. Agonia Jezusa w Ogrodzie Oliwnym

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Była mniej więcej godzina dziesiąta, gdy Jezus przybył z uczniami do Getsemani. Zatrzymawszy się w ogrodzie getsemańskim koło altanki z gałęzi, kazał tu zostać ośmiu Apostołom, mówiąc: „Pozostańcie tu, a Ja pójdę na moje miejsce modlić się”. Nieopisany smutek napełniał Jego serce, czuł zbliżającą się trwogę i pokusy.

Gdy Jezus odszedł od Apostołów, zwiększało się i ścieśniało coraz bardziej tłumne koło straszliwych mar wokół Niego. Serce Pana napełniało się coraz bardziej smutkiem i trwogą. Jezus przyjmował na siebie grzechy całego świata, będące wynikiem tego jedynego grzechu pierworodnego. Dozwolił, by Jego nieskończone męki, stanowiące zadośćuczynienie za nasze nieskończone grzechy, przeniknęły i przerosły jak drzewo boleści o tysiącznych konarach, każdy członek Jego świętego Ciała, każdą cząstkę Jego świętej Duszy. Widział przed sobą w niezliczonych obrazach grzechy całego świata w całej ich wewnętrznej ohydzie i przyjmował je wszystkie na siebie. W swych modłach ofiarował się zadośćuczynić przez Swe cierpienie sprawiedliwości Ojca Niebieskiego za wszystkie te winy.

Z początku Jezus klęczał spokojnie, pogrążony w modlitwie, lecz na widok takiego mnóstwa i ohydy grzechów, i niewdzięczności ludzi względem Boga, zaczęła się lękać Jego dusza, a Jego serce pękało prawie pod brzemieniem smutku i trwogi, aż wreszcie ze drżeniem i lękiem począł wołać do Boga: „Abba Ojcze! Jeśli to możliwe, niech ominie Mnie ten kielich goryczy! Dla Ciebie wszystko jest możliwe. Oddal ten kielich ode Mnie!”. A ochłonąwszy trochę, dodał: „Lecz Ojcze, nie Moja, ale Twoja niech się stanie wola!”.

Było około pół do jedenastej, gdy wstał cały skąpany w pocie i chwiejąc się, i potykając ciągle, wyczołgał się raczej, niż wyszedł z groty. Podszedł i zbliżył się do terasy, na której znajdowali się trzej Apostołowie. Ujrzawszy Apostołów śpiących, załamał Jezus ręce, osunął się przy nich na ziemię ze znużenia i smutku i zawołał: „Szymonie, czy śpisz?”. Jezus czując opuszczenie przez wszystkich, rzekł im: „A więc nawet przez godzinę nie mogliście czuwać ze Mną?”.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Jezus zdradzony przez Judasza

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Judasz zawsze miał widoki na doczesne królestwo Jezusa i nadzieję, że dostanie mu się w nim świetne i zyskowne stanowisko. Gdy jednak ani słychu nie było o tym, umyślił sam zdobyć majątek. Widział przy tym, jak wzmagały się zewsząd przeciwności i prześladowania, więc rozumiał, że lepiej na wszelki wypadek nawiązać dobre stosunki z potężnymi a znakomitymi nieprzyjaciółmi Jezusa.

W ostatnich dniach nie czuł prawie nóg, tak biegał do arcykapłanów i kapłanów, by skłonić ich do ostatecznego kroku. Ci jednak traktowali go z wielką pogardą, a co do czynu wahali się bardzo. Jedynie Rada przychylała się nieco ku wnioskowi Judasza.

Tak tedy zwalczali faryzeusze nawzajem swe zdania i nie mogli powziąć postanowienia. Judasz przekonał ich wreszcie; zgodzono się na jego wniosek, by pojmać Jezusa stosownie do jego wskazówek, po czym wypłacono mu zaraz trzydzieści srebrników jako nagrodzę za zdradę.

Judasz umówił się z żołnierzami, że wejdzie przed nimi do ogrodu, ucałuje i pozdrowi Jezusa, jak gdyby był wciąż jeszcze Jego uczniem i przyjacielem, i teraz wracał po załatwieniu interesów; wtedy dopiero mieli żołnierze otoczyć i pojmać Jezusa.

Właśnie, gdy Jezus wyszedł z trzema Apostołami na drogę między Ogrodem getsemańskim a Oliwnym, z drugiej strony pojawił się Judasz z żołnierzami. Jezus zbliżył się na kilka kroków do żołnierzy i zapytał głośno i poważnie: „Kogo szukacie?”. „Jezusa z Nazaretu” – zawołali przywódcy. A Jezus rzekł: „Jam jest!”.

Judasz przystąpił do Jezusa, uścisnął Go i pocałował, mówiąc: „Bądź pozdrowiony, Mistrzu!”. A Jezus rzekł mu: „Judaszu, pocałunkiem zdradzasz Syna Człowieczego!”. W tej chwili jednak otoczyli Go żołnierze, a siepacze pochwycili Go.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Jezus skazany na śmierć przez Sanhedryn

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Gdy się rozwidniło, zebrali się znowu w sali sądowej Kajfasz, Annasz, najstarsi i uczeni zakonni na właściwą, prawomocną rozprawę. Kajfasz kazał przyprowadzić więźnia: biednego, udręczonego Jezusa i to tak, by zaraz po zapadnięciu wyroku można Go było zaprowadzić do Piłata. Skoczyli pachołcy z hałasem do więzienia, zaraz na wstępie obrzucili Jezusa obelgami, rozwiązali Mu ręce, Zdarli Mu z ramion ów płaszcz obdarty i kazali Mu przywdziać Jego długą tkaną tunikę, bijąc Go przy tym i szturchając.

Kajfasz z sercem przepełnionym szyderczą złością, rzekł do stojącego przed nim wynędzniałego Jezusa: „Powiedz nam prawdziwie, czy Ty jesteś pomazańcem Pańskim, Mesjaszem?”. A Jezus podniósłszy głowę, rzekł ze świętą cierpliwością i uroczystą powagą: „Jeśli Wam powiem, nie uwierzycie Mi, jeśli zaś zadam wam o to pytanie, to ani nie odpowiecie Mi, ani nie puścicie Mnie wolno; lecz zaprawdę od dziś będzie Syn Człowieczy siedział po prawicy Mocy Bożej”. Sędziowie spojrzeli po sobie i rzekli z pogardą i uśmiechem szyderczym do Jezusa: „A więc Ty! Ty jesteś Synem Bożym?”. Na co zawołał Jezus głosem wiecznej prawdy: „Tak! Jakoście rzekli, Jam jest!”. Tego też oni tylko czekali, więc zaraz poczęli wołać: „Jakichże jeszcze dowodów mamy żądać? Z własnych ust Jego słyszeliśmy bluźnierstwo”.

Oprawcom rozkazano związać go na nowo i jako skazanemu na śmierć założyć łańcuch na szyję. Aby lepiej upozorować słuszność wyroku na Jezusa, chcieli przedstawić Go także jako przestępcę przeciw cesarzowi, więc właściwe prawo sądzenia Jezusa przypadało w udziale rzymskiemu staroście. Do niego przeto wyruszono teraz z Jezusem.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Trzykrotne wyparcie się Jezusa przez Piotra

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Piotr nie chciał dłużej stać i patrzeć na Jezusa, by się nie zdradzić; lecz i gdzie indziej nie mógł stanąć, by nie rzucać się w oczy. Zbliżył się do ogniska w atrium, gdzie stali grupkami żołnierze i pospólstwo.

Właśnie zbliżyła się do ognia odźwierna. Wszyscy rozprawiali o Jezusie i Jego uczniach, więc i ona wtrąciła się do rozmowy (…), a po chwili, spojrzawszy na Piotra, rzekła: „Ty także jesteś jednym z uczniów Galilejczyka!”. Piotr, zmieszany i zatrwożony, zląkł się, że i jego to pospólstwo zacznie czynnie znieważać, więc rzekł: „Kobieto, nie znam Go; nie wiem i nie rozumiem, co chcesz powiedzieć”. I zaraz wstał, i wyszedł z atrium, by zejść im z oczu.

Gdy wychodził, ujrzała go druga dziewka i rzekła do stojących wkoło: „Ten także był z Jezusem z Nazaretu!”. Obecni zbliżyli się zaraz, pytając podejrzliwie: „Może Ty jesteś jednym z Jego uczniów?”. Biedny Piotr jeszcze bardziej zmieszał się i zatrwożył, i zaczął zapewniać uroczyście: „Zaprawdę! To nie ja byłem! Nie znam tego człowieka!”.

Wtem przyszło kilku spośród tych, którzy widzieli go w Sali na dworze i zauważyło go. (…) jeden rzekł do Piotra: „Zaprawdę i ty należysz do Jego stronnictwa. Jesteś Galilejczykiem, poznać to po mowie.” Piotr zaczął się wymawiać i chciał odjeść, lecz w tym zastąpił mu drogę brat Malchusa i rzekł: „Jak to? Czyż nie widziałem cię z nimi w Ogrodzie Oliwnym? Czyż nie ty zraniłeś w ucho brata mego?”.

Piotr, który ze zmieszania odchodził od zmysłów, wyrwał się im i zaczął zaklinać się i przysięgać, że nie zna zupełnie tego człowieka, po czym wybiegł z atrium na dziedziniec. Właśnie zapiał kur, a Jezusa prowadzono z okrągłej Sali przez dziedziniec.

Jedno spojrzenie Jezusa dało odczuć cały ciężar popełnionej winy. [Piotr] poznał, że zgrzeszył (…) względem swego Zbawiciela udręczonego, niewinnie osądzonego, w milczeniu znoszącego najstraszniejsze katusze, względem Mistrza, który z takim przywiązaniem Go przestrzegał. Prawie tracąc zmysły z żalu, zapłakał gorzko, a zakrywszy twarz, wybiegł na dziedziniec zewnętrzny.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Jezus osądzony przez Poncjusza Piłata

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Chociaż Piłat pytał, co to jest prawda, nie tyle jednak dbał o prawdę, ile raczej szukał pretekstu, by wycofać się z kłopotliwej sytuacji. Niepewność dręczyła go jeszcze mocniej niż przedtem. Sumienie mówiło mu, że Jezus jest niewinny, żona zapewniała, że to święty; z jednej strony szeptał mu do ucha zabobon: „Jezus jest nieprzyjacielem twych bożków”, z drugiej strony mówiło tchórzostwo: „Jezus sam jest Bogiem i potrafi się zemścić srogo”.

W tej trwożnej niepewności jeszcze raz zaklął Jezusa uroczyście, by mu powiedział, kim jest. Lecz Jezus, nie odpowiadając wprost, wyliczył mu znowu wszystkie jego najtajniejsze grzechy, przepowiedział mu przyszły haniebny koniec i oznajmił wreszcie, że w owym dniu ostatnim sądzić go będzie sprawiedliwym sądem, siedząc na tronie obłoków. Poruszyło to strasznie jego dumę, lecz chwiejny i podły jego charakter nie dał się wyłącznie opanować dumie, bo równocześnie przejmowała go trwoga i mroczne przeczucie, że groźby Pana urzeczywistnią się naprawdę.

Ostatecznie więc ze względu na to jeszcze raz próbował uwolnić Jezusa. Gdy jednak posłyszał groźby Żydów, że w takim razie oskarżą go przed cesarzem, wzięło w nim górę tchórzostwo, chociaż z innej już pobudki. Obawa przed ziemskim cesarzem przeważyła w nim nad bojaźnią przed Królem, którego państwo nie było z tego świata. Zresztą tak myślał ten podły, chwiejny łotr: „Jeśli On umrze, to wraz z Nim pójdzie do grobu to, co On wie o mnie i co mi przepowiadał”.

Zagrożony odpowiedzialnością przed cesarzem, zgodził się Piłat na żądanie Żydów wbrew przyrzeczeniu danemu żonie, wbrew prawu, sprawiedliwości i własnemu przekonaniu.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Ukoronowanie koroną cierniową

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Tymczasem na wewnętrznym dziedzińcu straży odbywało się koronowanie Jezusa cierniem. Na dziedzińcu zebrało się około pięćdziesięciu zbirów, czeladzi, parobków, dozorców więziennych, siepaczy, niewolników i katów, którzy Jezusa biczowali. Wszyscy oni brali czynny udział w naigrawaniu się z Pana. Żołnierze (…) śmiali się i szydzili, podżegając tym dręczycieli Jezusa do zadawania Mu tym większych mąk. Śmiech i żarty żołnierzy podniecały tę zgraję do okrucieństwa, jak oklaski widzów podniecają aktora do lepszej gry.

Wytoczyli na środek ułamaną podstawę jakiejś dawnej kolumny, z otworem w środku, w którym zapewne niegdyś była ona osadzona. Na tym postawili niski, okrągły stołek, opatrzony z tyłu antabą do trzymania.

Przygotowawszy siedzenie, zdarli znowu ze zranionego ciała Jezusa wszystkie suknie, narzucili Mu krótki, czerwony płaszcz żołnierski, podarty ze starości i nie sięgający nawet do kolan. Ubrawszy weń Jezusa, przywlekli Go przed siedzenie, posypane skorupami i kamykami, i całą siłą posadzili Go na nie. Teraz zabrali się do wtłaczania Mu korony cierniowej. Korona ta wysoka na kilka dłoni, pleciona była gęsto z trzech gałęzi cierniowych, grubych na palec. Ciernie, zwrócone do środka, wnikały głęboko w głowę Jezusa.

Do ręki dali Mu grubą trzcinę, zakończoną kością, a wszystko to robili z szyderczym namaszczeniem, jak gdyby uroczyście koronowali Go na króla. Teraz dopiero zaczęli znęcać się nad Nim. Wydzierali Mu trzcinę z ręki i bili nią w koronę, by kolce głębiej wbijały się w głowę. Krew zaczęła spływać Jezusowi po twarzy i zalewać Mu oczy. A oni klękali przed Nim, bili Go i pluli Mu w twarz, krzycząc: „Bądź pozdrowiony, królu żydowski!”.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Jezus bierze krzyż na swe ramiona

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Ujrzawszy przed sobą na ziemi krzyż, upadł Jezus na kolana, objął go rękoma i ucałował trzykroć, przy czym odmówił po cichu wzruszającą modlitwę do Ojca Niebieskiego, w której dziękował Mu, że już zaczyna się odkupienie ludzi. Jak kapłani w krajach pogańskich obejmowali rękami nowo postawiony ołtarz, tak Jezus obejmował krzyż, wieczny ołtarz wynagradzającej krwawej ofiary. Wnet jednak szarpnęli Nim siepacze, by się wyprostował, i musiał biedny, osłabiony, wziąć na siebie ciężką belkę; dźwignął ją na prawe ramię, przytrzymując prawą ręką, siepacze niewiele Mu pomagali, znęcając się jeszcze nad Nim.

Siepacze poderwali Jezusa z ziemi, teraz całym już ciężarem cisnął Go krzyż, który i my obowiązani jesteśmy nosić za Nim, według słów Jego świętych (…). Tak rozpoczął się ten haniebny, a w niebie tryumfalny, pochód Króla królów.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Właśnie nadszedł środkową ulicą poganin, Szymon z Cyreny, z trzema synami; pod pachą niósł wiązkę chrustu (…) Idąc teraz ku bramie, musiał się zatrzymać, bo tłok był wielki. Poznano zaraz po ubraniu, że to poganin i drobny rzemieślnik, więc żołnierze przychwycili go natychmiast i przyprowadzili, by pomógł nieść krzyż Galilejczykowi. Szymon bronił się i wymawiał wszelkimi sposobami, ale zmuszono go do tego przemocą. Synowie jego, widząc ojca w takich opałach, zaczęli płakać i krzyczeć, dopiero kilka kobiet, znajomych Cyrenejczyka, wzięło ich w opiekę.

Szymon przystępował do Jezusa z wielkim wstrętem i odrazą; bo też Jezus tak nędznie wyglądał, taki był sponiewierany, w sukniach pokrwawionych, powalanych błotem. Płacząc, spojrzał Pan na niego wzrokiem pełnym miłosierdzia, zabrał się więc Szymon do tego, by pomóc Chrystusowi.

Siepacze posunęli w tył drugie ramię krzyża i spuścili je na pętlicę, podobnie jak pierwsze. Podniósłszy Jezusa, włożyli drzewce krzyża na Niego i na Szymona tak, że jedno ramię poprzeczne zwisało Jezusowi na piersi, a drugie Szymonowi na plecy. W ten sposób, idąc za Jezusem, miał Szymon do dźwigania połowę ciężaru i Jezusowi było o wiele lżej.

Koronę cierniową włożono Jezusowi znowu inaczej, po czym rozpoczął się dalszy pochód. Już po niedługiej chwili uczuł Szymon w sobie dziwną zmianę, wzruszenie niezwykłe go ogarnęło, a pod jego wpływem już chętnie pomagał Jezusowi nieść krzyż.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Jezus spotyka niewiasty jerozolimskie

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Niewiasty, widząc Jezusa tak strasznie wynędzniałego i osłabionego, zaczęły zawodzić i lamentować, i miejscowym zwyczajem okazując Mu litość, podawały Mu swe chusty, by otarł sobie pot.

Wtem Jezus zwrócił się do nich z powagą i rzekł: „Córki jerozolimskie” — co mogło także znaczyć: „wy, mieszkańcy miast, córek Jerozolimy” — „nie płaczcie nade Mną, lecz nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto nadejdzie czas, kiedy mówić będziecie: Błogosławione niepłodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły! Wtenczas wołać będziecie: Góry spadnijcie na nas, pagórki, przykryjcie nas! Jeśli bowiem tak się postępuje z zielonym drzewem, to cóż dopiero uczyni się z suchym?”.

Dłużej jeszcze przemawiał Jezus do nich, ale zapomniałam już, o czym; przypominam sobie tylko te słowa: „Płacz wasz nie będzie bez nagrody, odtąd chodzić będziecie inną ścieżką żywota”.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Jezus przybity do krzyża

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Przyprowadzony do krzyża, usiadł Jezus sam na nim; oprawcy pchnęli Go gwałtownie w tył, by się położył, porwali Jego prawą rękę, przymierzyli dłonią do dziury wywierconej w prawym ramieniu krzyża i przykrępowali rękę sznurami. Wtedy jeden ukląkł na świętej piersi Jezusa, przytrzymując kurczącą się rękę, drugi zaś przyłożył do dłoni długi, gruby gwóźdź, ostro spiłowany na końcu, i zaczął gwałtownie bić z góry w główkę gwoździa żelaznym młotkiem. Słodki, czysty, urywany jęk wydarł się z piersi Pana. Krew trysnęła dokoła, obryzgując ręce katów. Ścięgna dłoni pozrywały się, a trójgraniasty gwóźdź wciągnął je za sobą w wąską, wywierconą dziurę.

Po przybiciu prawej ręki zabrali się kaci do ręki przywiązanej już do ramienia krzyża. Wtem ujrzeli, że prawie o dwa cale nie dosięgała ona do dziury, wywierconej na gwóźdź. Odwiązali więc rękę od drzewa, przywiązali sznury do samej ręki i opierając się nogami o krzyż, ciągnęli z całej siły, dopóki ręka nie naciągnęła się do pożądanego miejsca. Wtedy dopiero, stąpając Jezusowi po piersiach i ramionach, przywiązali znowu silnie rękę do belki i wbili drugi gwóźdź w dłoń lewej ręki. Znowu krew trysnęła dokoła i znowu rozległ się słodki, donośny jęk Jezusa, przygłuszany uderzeniami ciężkiego młota.

Obie ręce, naciągnięte tak strasznie, wyszły ze stawów, łopatki wpadły w głąb ciała, na łokciach wystawały zaokrąglenia przerwanych kości.

Przez gwałtowne naciągnięcie rąk w obie strony skurczyło się całe ciało Najświętszego Odkupiciela, nogi podźwignęły się w górę. Chwycili je kaci, nałożyli na nie pętlice i pociągnęli ku dołowi, ale że znaki z umyślnym okrucieństwem porobione były za daleko, więc jeszcze spory kawałek nie dostawały nogi do klocka przybitego u dołu. Nowe klątwy posypały się z ust katów. Kilku radziło wywiercić inne dziury na bocznych ramionach, bo podsuwać klocek byłoby za wiele roboty; lecz inni rzekli z piekielnym szyderstwem: „Nie chce się sam wyciągnąć, to Mu pomożemy”. Podwiązali Jezusowi piersi i ramiona, by ręce nie przedarły się na gwoździach, po czym przywiązali powróz do prawej nogi i nie zważając na to, że sprawiają Jezusowi straszną męczarnię, całą mocą dociągnęli ją na dół do klocka i przykrępowali mocno sznurami. Ciało naciągnęło się tak straszliwie, że słychać było chrzęst kości w klatce piersiowej; zdawało się, że żebra pękają i rozsuwają się, tułów obwisł cały ku dołowi. Nie można sobie nawet wyobrazić, jak straszna to była męka. W tym bólu nieznośnym jęknął Jezus głośno: „O Boże! O Boże!”.

W ten sam sposób oprawcy naciągnęli i lewą nogę, założyli ją na prawą i znowu przywiązali mocno powrozami. Ale źle im było wbijać gwóźdź od razu przez obie nogi, bo lewa nie miała pewnego oparcia, więc najpierw przedziurawili lewą nogę w przegubie sztyftem o płaskiej główce, cieńszym niż gwoździe w rękach; wyglądał on jak świderek z szydełkiem. Potem dopiero wzięli okropny, olbrzymi gwóźdź i z mocą wielką wbili go poprzez ranę lewej nogi i przez prawą nogę w otwór wywiercony w klocku, a przezeń aż w pień krzyża. Gwóźdź rozdzierał po drodze ścięgna i żyły, łamał kości w nogach.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Jezus obiecuje swoje Królestwo żałującemu łotrowi

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Krzyże łotrów (…) stały na krajach pagórka po prawej i lewej stronie, niżej niż krzyż Jezusa i zwrócone były nieco ku sobie. Jeden z łotrów modlił się, drugi szydził z Jezusa. Odkupiciel wisiał, milcząc, pogrążony w ogromie strasznych cierpień, a wtem zawołał szyderczo zły łotr: „Jego diabeł już Go odstąpił”.

Jeden z żołnierzy zatknął gąbkę, umaczaną w occie, na żerdź i przyłożył ją do ust Jezusowi. Wtem Jezus podniósł nieco głowę do góry i rzekł: „Ojcze! Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”, po czym modlił się dalej po cichu. Szyderstwa nie ustawały, a Gezmas znowu zawołał na Jezusa: „Jeśli jesteś Chrystusem, pomóż sobie i nam!”. Dyzmas natomiast był głęboko wzruszony, słysząc, że Jezus modli się za swoich nieprzyjaciół i prześladowców.

Coś go natchnęło, a skupiwszy swe siły, zawołał głośno: „Jak to, czy to możliwe? Wy bluźnicie Mu, a On modli się za was. Milczał i cierpiał wciąż, i modlił się za was, a wy Mu bluźnicie! Opamiętajcie się! To prorok! To nasz Król! To Syn Boży!”. Niespodziewane to skarcenie z ust nędznego, ukrzyżowanego zbrodniarza, wywołało zamieszanie i oburzenie wśród zebranego tłumu.

Dyzmas zaś tak był już skruszony, że gdy Gezmas rzekł znowu do Jezusa, by pomógł sobie i im, jeśli jest Chrystusem, zgromił go surowo, mówiąc: „(…) My obaj słusznie cierpimy tę mękę jako zapłatę za nasze czyny; ale Ten nic złego nie uczynił”. Skruszony już zupełnie, wyznał (…) Jezusowi swą winę i rzekł wreszcie z pokorą: „Panie, jeśli mię potępisz, słuszny to będzie wyrok, ale jeśli można, zmiłuj się Panie nade mną!”. „Doznasz miłosierdzia mojego” – odrzekł mu Jezus.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Matka i umiłowany uczeń pod krzyżem Jezusa

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Matka Boża, Magdalena, Maria Kleofy, Maria Magdalena i Jan stali wkoło krzyża, między krzyżem Jezusa a krzyżami łotrów. Najświętsza Panna, poddając się przede wszystkim miłości macierzyńskiej, całym sercem modliła się gorąco, by Jezus dał Jej umrzeć wraz z sobą.

Wtem Jezus spojrzał na swą ukochaną Matkę miłosiernie i z powagą wielką, wskazując Jej oczami Jana, rzekł: „Niewiasto, oto syn Twój! Prawdziwiej on będzie Twoim synem, niż gdybyś go była porodziła”.

Pochwalił przy tym Jezus Jana, że zawsze wierzył szczerze i nigdy się nie gorszył (…). Następnie rzekł znowu do Jana: „Patrz! Oto Matka twoja!”. I zaraz pod krzyżem konającego Odkupiciela uścisnął Jan ze czcią, jak syn pobożny, Matkę Jezusa, która stała się obecnie także jego Matką.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Jezus umiera na krzyżu

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Jezus, wisząc na krzyżu, odmawiał ustępy psalmów, które spełniały się obecnie na Nim. Widziałam koło Niego postacie aniołów. Chociaż i tak cierpiał już niewypowiedziane męki, teraz się do nich przyłączyło jeszcze uczucie zupełnego opuszczenia i zwątpienia. Przechodził więc wszystkie straszne udręczenia człowieka biednego, skatowanego, przygnębionego, który znajduje się w największym opuszczeniu, bez ludzkiej i Bożej pociechy, kiedy to wiara, nadzieja i miłość błąkają się samotne po pustyni próby, bez wytchnienia, bez bratniego oddźwięku, bez jakiegokolwiek światła, zmuszone wyłącznie z siebie tylko czerpać moc i siłę!

Około godziny trzeciej Jezus zawołał: Eloi, Eloi, lama sabachthani! — co znaczy: „Boże mój, Boże mój! Czemuś Mnie opuścił?”. Tak więc jawnymi słowy dał Jezus świadectwo swego opuszczenia i przez to dał prawo wszystkim uciśnionym, uznającym Boga za Ojca, by w ucisku swym z ufnością dziecięcą udawali się do Niego ze skargą.

Zbliżała się już ostatnia godzina Jezusa i rozpoczęło się konanie przedśmiertne. Zimny pot okrył członki Jego i spływał obficie. Jan, stojący pod krzyżem, ocierał chustą wilgotne nogi Pana. Magdalena, złamana boleścią, oparła się o tył krzyża. Najświętsza Panna stała między krzyżem Jezusa i dobrego łotra, podtrzymywana przez Marię Kleofy i Salome, i spoglądała z boleścią na swego konającego Syna. Wtem rzekł Zbawiciel: „Wypełniło się!”. A podniósłszy głowę, zawołał głośno: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego!”. Krzyk ten słodki a donośny przeniknął niebo i ziemię, a Jezus, wypowiedziawszy te słowa, opuścił głowę na piersi i skonał. Widziałam, jak dusza Jego, w postaci świetlistego cienia, spuściła się po krzyżu w ziemię do otchłani.

*Któryś za nas cierpiał rany…*

1. Jezus złożony do grobu

*Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i klękamy przed Tobą.
Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.*

Mężczyźni niosący ciało Jezusa weszli z nim do groty, postawili je na ziemi, wypełnili część grobu wonnościami, rozpostarli na to chustę, tak wielką, że zwieszała się jeszcze ku ziemi, i dopiero wtenczas złożyli tam najświętsze ciało. Uścisnąwszy je po raz ostatni i skropiwszy łzami miłości i smutku, wyszli z groty. Zaraz też weszła tam Najświętsza Panna, usiadła w głowach grobu i z płaczem pochyliła się nad zwłokami swego Dziecka jedynego, by uścisnąć je po raz ostatni. Po Niej weszła do groty Magdalena; ta już przedtem narwała kwiatów i posypała teraz nimi najświętsze ciało. Załamała ręce, bolejąc nad rozstaniem się z Jezusem; jęcząc i płacząc, objęła Jego nogi, wróciła jednak wnet do niewiast, bo mężczyźni nalegali o pośpiech. Ci zaraz weszli znów do groty, zarzucili na ciało Jezusa zwieszającą się chustę, na to zarzucili brunatną, żałobną, wreszcie zamknęli owe ciemne drzwi metalowe, zdaje się ze spiżu lub miedzi, opatrzone podłużną i poprzeczną sztabą w kształcie krzyża.

Wielki kamień, przeznaczony do zamknięcia grobu, leżał jeszcze przed grotą. Miał mniej więcej kształt kufra lub nagrobka, a był tak wielki, że człowiek dorosły mógł na nim wygodnie leżeć wyciągnięty; był bardzo ciężki.

Za pomocą żerdek wziętych z ogrodzenia wtoczyli go mężczyźni do groty przed zamknięte drzwi grobu.

*Któryś za nas cierpiał rany…*